



Szczuczyńska i Wołożyńska

Czasopismo regionalne

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4/7. tel. 73. Warunki prenumeraty: rocznie 3 zł., półrocznie 1,50.
Rękopisy zwraca się po uprzednim nadstaniu znaczka pocztowego na porto.

POD TĘCZOWYM SZTANDAREM.

Dzisiaj, kiedy życie gospodarcze Polski stoi pod hasłem samowystarczalności, kiedy różne organizacje stają do wyścigu pracy na tej płaszczyźnie — przyjrzyjmy się dokładniej ruchowi spółdzielczemu, aby uświadomić sobie doniosłość roli, jaką odgrywa on w naszym organizmie społecznym. Doświadczenie wykazało, że spółdzielczość jest jedyną drogą niezawodną, która prowadzi narody do dobrobytu. Największe dzisiaj państwa Europy, potęgę swoją i niezawisłość gospodarczą zawdzięczają silnej organizacji opartej o zasady spółdzielczości.

W roku bieżącym mija 25 lat od chwili, kiedy ś. p. Romuald Mielczarski rzucił w Polsce pierwsze hasła tej wielkiej idei. Jubileusz 25-lecia pracy kooperacyjnej w Polsce jest rewizją szacunkową zbiorowego wysiłku, momentem umożliwiającym zreasumowanie dotychczasowego dorobku i miernikiem skali dalszych losów ruchu spółdzielczego.

Nie wszystkie terytoria wielkiej naszej Rzeczypospolitej będą się cieszyć jednakowym dorobkiem. Województwa zachodnie i centralne, gdzie idea spółdzielczości znalazła wcześniejszy i bardziej podatny grunt do rozwoju, w dzień wielkiego święta, chlubić się mogą owocami swej pracy, z których bezpośrednio czerpać można wiarę w tężyzną siły organizacyjnej. U nas rzecz przedstawia się nieco inaczej.

Terytoria ziem północno-wschodnich, a zwłaszcza nasze najbliższe powiaty ideę spółdzielczą

zaszczepiły w sobie dopiero po oswobodzeniu się spod jarzma zaborcy. Miejskowy nasz dorobek w tej dziedzinie pracy jest bez porównania mniejszy. Nie znaczy to jednak, że nie możemy się poszczycić pięknymi wynikami. Numer niniejszy w lwiej części wypełniliśmy artykułami, omawiającymi ogólnikowo dotychczasowy dorobek ruchu spółdzielczego na naszych ziemiach. Uwzględniliśmy tylko drobną część placówek spółdzielczych, z których można bezsprzeczenie wysondować jakiegokolwiek pojęcie o wynikach wysiłku. Wysiłku tego, niestety, nie można nazwać zbiorowym, gdyż większa część tutejszego społeczeństwa pozostaje dotąd w roli biernego obserwatora. Z chwilą uświadomienia biernych mas o doniosłości kooperacji i przystąpienia ich do wspólnego frontu, pionierzy tej doniosłej idei staną w poczuciu spełnionego obowiązku. A pionierem tym zostać musi każdy uświadomiony obywatel, któremu dobrobyt gospodarczy kraju i własny nie jest obojętny.

Dzień święta spółdzielczego jest dniem werbunku do szeregów spółdzielczych olbrzymich mas, jest on zarazem dniem przypomnienia celów kooperacji. Święto to ma na celu pobudzić społeczeństwo do twórczej pracy, wzmocnić jego węzły organizacyjne, podnieść wiarę we własne siły, aby pod tęczowym sztandarem spółdzielczym siłami wszystkich zrzeszonych obywateli stanął potężny fundament niezależnego bytu gospodarczego Państwa.

Ab.

Michał Szymielewicz.

BIAŁOHRUD.

II. Dobra ziemskie.

Okolice białohrudzka za czasów jeszcze Władysława Jagiełły, to znaczy w pierwszej połowie w. XV, stanowiła jedną posiadłość i należała do rodu Zawiszów. Według tradycji, Zawiszowie należeli do najdawniejszej szlachty litewskiej i pieczętowali się Różami — herbem przyniesionym na Litwę rzekomo przez przodka ich Hektora pod Palemonem. Później, naskutek spokrewnienia się Zawiszów z Kieżgajłami i Szemiótami, dla tych rodów stał się wspólnym jeden herb Łabędź. Nie mieli nasi Zawiszowie nic wspólnego ani z Zawiszami wielkopolskimi, ani z Porajem, który tu został przeflansowany dla Billiminów dopiero aktem unji horodelskiej w 1413 r. Kazimierz Jagiellończyk, będąc jeszcze wielkim księciem litewskim, około 1442 r. potwierdził Zawiszy dwunastu ludzi Porieczan w lidzkiej włości, którzy już przedtem stanowili jego ojcowiznę a temuż czy innemu Zawiszy — Andrzejowi kuchmistrzowi swemu dał pięciu ludzi nad rzeką (Dzitwą?) w Olżewie. Około 1488 r. posiadał część tych gruntów Mikołusz Zawisza dworzanin królewski, po którym dobra te przeszły w jednej połowie — na lewym brzegu Dzitwy do brata jego Andrzeja Zawiszy ciwna wileńskiego, a w drugiej połowie — na prawym brzegu Dzitwy do drugiego brata jego Jerzego Zawiszy. To się działo około r. 1500. Obydwie te części obszarów białohrudzkich nazywano Białohrudem. Potomkowie Andrzeja Zawiszy na swej dzielnicy Białohruda trzymali się do drugiej połowy w. XVII. Jerzy Zawisza pozostawił synów — Mikołaja, Krzysztofa, Olbrachta i Jana oraz córkę w zamęściu Mikołajową Homszejową. Według popisu 1528 r. ciż Zawisze ze swej części Białohruda stawili z powiatem wasylińskim 3 koni. Około 1560 r. tą część Białohruda wraz z Waškiewiczami nabył od Zawiszów książę Andrzej Wiśniowiecki, który we dwadzieścia lat później sprzedał ją Jarosłowi Mikołajewiczowi Wołczkowi.

Na schyłku w. XVI wnuk Andrzeja Zawiszy Jan Janowicz Zawisza podkomorzy lidzki, później kasztelan i wojewoda witebski wykupił rozproszone części Białohrudy i 1 lutego 1593 r. na dobrach tych oraz na dobrach swych Szwieksznjach zabezpieczył na rzecz żony swej Anastazji z Tryznów Zawiszyny 400 kop groszy litewskich. Po śmierci wojewody witebskiego dobra te wraz z Żyrmunami i Ostrowem posiadał synowiec jego Mikołaj Zawisza również kasztelan witebski, a gdy i ten umarł bezpotomny, miała je w swem posiadaniu wdowa jego Halszka z Tyszkiewiczów Zawiszyna, która w 1668 r. oddała w zastaw Rudzińskim bojar Bancewiczów odłączonych

przez nią od Białohrudy. Pod koniec w. XVII posiadała Białohrud córka Jana Jerzego Zawiszy starosty brasławskiego — Anna w pierwszym małżeństwie (około 1690 r.) żona Piotra Amora hrabiego Tarnowskiego, a w drugim — Krzysztofa Szczyta kasztelana smoleńskiego. Pamięć tych dwóch nazwisk została uwieczniona w nazwach majątku Tarnowszczyzny i folwarku Szczytniki.

W połowie w. XVIII Żyrmuny, Ostrow i Tarnowszczyzna z Białohrudem w stopniu Barbary z Zawiszów ks. Radziwiłłowej stały się własnością dzieci jej, przyczem na skutek układu rodzinnego Tarnowszczyzna z przyległościami odeszła w posiadanie jej syna Stanisława Radziwiłła (1722 — 1784) podkomorzego litewskiego. Po Stanisławie Radziwiłłie dobra te posiadał ks. Mikołaj Radziwiłł, właściciel Żyrmun, Jawora i Berdyczowa. W 1808 r. Mikołaj Radziwiłł wydał na Tarnowszczyznę prawo zastawne Tadeuszowi Andrzejkiewiczowi na 10 t.s. czerwonych złotych i 130 zł. pol. Gdy o tę należność wynikł następnie proces sądowy, to w 1824 i 1825 r. strony podpisały układ pojednawczy, naskutek którego Andrzejkiewicz stał się właścicielem Tarnowszczyzny. Następnie syn jego Juliusz Andrzejkiewicz sprzedał Tarnowszczyznę Konstantemu Kaszycowi.

Konstanty Kaszyc syn Józefa oficera 19 pułku ułanów z 1812 r., późniejszego marszałka nowogródzkiego i emigranta po 1831 r., urodził się w r. 1828; wykształcenie otrzymał na uniwersytecie w Dorpacie gdzie uzyskał stopień kandydata nauk dyplomatycznych; odznaczał się niepospolitemi zdolnościami, a szczególnie ciętym słowem i ostrym piórem. W 50-ach lat zeszłego wieku, gdy czynne jeszcze były sejmiki szlacheckie, słusznymi żartami i epigramami mocno dokuczał powiatowym i gubernjalnym figurom, przez co się naraził na szykany z ich strony. O jednym takim dygnitarzu, który pisząc list do znajomego, wyraz „wtorek“ napisał przez f — „ftorek“, za co został przezwany „pan Ftorek“, — ułożył kilka wierszowanych satyr pod tytułami: Zagadka, Krzyżyk, Dagerotyp, Pułapka na kreski (głosy sejmikowe czyli wota) i t. d. Brał Kaszyc czynny udział w wypadkach 1863 r. za co został uwieczony. Rozumiał dobrze że jest prześladowany przez swoich, a czując się zdradzonym — załamał się. Zestany na wygnanie po jakimś czasie powrócił do kraju i zmuszony był rzekomo dobrowolnie podpisać 25 maja 1866 r. akt, mocą którego Tarnowszczyznę z folwarkami — Rubiki, Szczytniki Białohrud, Czyżewszczyzna i Bancewicze, razem około 2500 dziesięcin sprzedał pułkownikowi Maurosowi za 56300 rubli, w której sumie nabywca przyjął do uiszczenia 12000 rubli długu byłego właściciela Juliusza Andrzejkiewicza i odstąpił sprzedawcy dom w Rydze oszacowany na 25000 rubli. Nie uratowało to jednak Kaszycy bo został ponownie zesłany na Sybir i wróciwszy po kilku latach, umarł w 1881 r.

Nowy właściciel Tarnowszczyzny był wnukiem Jerzego Maurosa w 1785 r. hospodara Moldawji. Syn hospodara Mikołaj w 1828 r. w czasie wojny z Turcją emigrował do Rosji, a wnuk Dymitr, jako oficer armji rosyjskiej, w 1849 r. brał udział w tłumieniu powstania na Węgrzech i w Transylwanji, w 1853—1856 r. we Wschodniej wojnie, a w 1863—1864 r. w tłumieniu powstania na Litwie i Białej Rusi. Od 1873 r. Dymitr Mauros w randze generał-majora dowodził 1-ą brygadą 27 dywizji piechoty w Wilnie, a w 1877—1878 r. — 6-ą rezerwową dywizją piechoty w wojnie przeciwko Turcji. Od 1879 r. wyszedł na emeryturę z rangą generał-lejtnanta i osiadł na stałe w Wilnie we własnym domu przy ulicy Mickiewicza. Na wakacje zjeżdżał Mauros z rodziną do Tarnowszczyzny, gdzie wybudował murowany dom piętrowy z wieżą, cerkiew, gorzelnię, młyn wietrzny i t. p. Oprócz Tarnowszczyzny nabył Mauros — Myto, Dzitwę Talwoszowską, Papiernię, Niewiszę, Dubicze, Wielką Lebiode, Zdanowce, Nieciecz, Jeremieicze, Żukowszczyznę i in. razem około 15000 dziesięcin czyli 150 klm. kwadratowych ziemi — całe księstwo niemieckie!

W 1876 r. uzyskał Mauros u cesarza Franciszka Józefa, dyplom na tytuł hrabiowski który mu w tymże roku przyznał car Aleksander II. Mając jednego syna Mikołaja, a chcąc potomstwu swemu zabezpieczyć na wieczne czasy magnackie środki utrzymania, hr. Dymitr Mauros wyjednał od cara Aleksandra III ukaz z dnia 20 grudnia 1883 r., mocą którego z dóbr Tarnowszczyzny z atynencjami, oraz Andruszek, Małego Olżewa i Daniewczyzny, łącznej powierzchni 3557 dziesięcin 600 sążni kwadratowych, utworzona została ordynacja, w skład której wcielono dom w Wilnie, bogatą bibliotekę i cenne klejnoty. Według statutu tej ordynacji wyszczególniony majątek po śmierci pierwszego jej właściciela miał przejść na syna jego hr. Mikołaja Maurosa i na pochodzących od niego potomków, z zachowaniem pomiędzy spadkobiercami starszeństwa według pierwotstwa i przewagą linii męskiej przed żeńską. Umarł Dymitr Mauros w 1896 r. a a w niespełna trzydzieści lat po jego śmierci magnacka fortuna rozsypana się i po zabronowanej specjalną ustawą ordynacji pozostała jedynie cząstka. Hr. Mikołaj Mauros po śmierci swej żony uznany za niespełna rozumu oddany został w 1911 r. pod opiekę, a w 1919 r. umarł w Gątczynie. Powiatowy komitet nadawczy w Lidzie 11 kwietnia 1921 r. przejął na własność Państwa Polskiego część tej ordynacji — folwarki Mały Olżew, Szczytniki, Białohrud, Czyżowczyznę i Bobowce o łącznej powierzchni 304,2564 ha.

(d. n.)



Stefan Jankowski.

Puszcza Bersztowska.

Niewielu wie, że na zachodnim końcu powiatu szczuczyńskiego leży jedna z pereł turystyki naszej — mało znana i niedostępna, dzika i pierwotna Puszcza Bersztowska.

W olbrzymim kompleksie leśnym, (ponad 100 tys. ha.) znanym pod wspólnem historycznem mianem Puszczy Grodzieńskiej, Puszcza Bersztowska stanowi, teren, który najbardziej zachował prastare cechy naszych wielkich puszczy. Utarta opinja, zaczerpnięta z przewodników turystycznych, a proklamująca Rezerwat Białowiecki, jako „ostatni dziewiczy zakątek leśny w Polsce“, może być wytłumaczona jedynie tem, że do wnętrza Puszczy Bersztowskiej, położonej zdala od utartych szlaków komunikacyjnych, autorzy przewodników z reguły nie docierają.

Niemniej hamujący wpływ na rozwój turystyki w kierunku Puszczy Bersztowskiej wywiera brak schronisk i dogodnych pomieszczeń noclegowych. W nielicznych osiedlach położonych w sercu puszczy — jak wsie: Zubrowo i Ogródyszczce, „okolica“ Pohorenda — brak pomieszczeń przygotowanych do użytku turystów; dzierżwiące tereny łowieckie w Puszczy, Nadniemeńskie Kółko Myśliwskie zajmuje dwa schludne i wygodne pokoje w domu p.p. Uszkiewiczów w Pohorendzie na swój wyłączny użytek. Kto jednak naprawdę kocha naturę, ten się nie zrazi noclegiem w stodole na pachnącem czystem sianie. A o taki nocleg nie jest tam trudno.

Dojazd do Puszczy Bersztowskiej możliwy jest bądź z zachodu od stacji kolejowej Marcinkańce, położonej na linii Warszawa—Wilno, bądź też ze wschodu — od traktu Im. Marszałka Piłsudskiego, po którym kursują autobusy na szlaku Grodno—Wilno.

W obu wypadkach trzeba przebyć kilkanaście kilometrów pieszo lub furką, aby dotrzeć do Puszczy Bersztowskiej. (Od Marcinkańce do Zubrowa prowadzi kolejka leśna, nie posiadająca jednak komunikacji otwartej dla publicznego użytku).

Zwiedzającego Puszcze Bersztowską uderza przedewszystkiem ogromna różnorodność tak krajobrazów jak i drzewostawów. Od bezkreśnych, przypominających tundry dalekiej północy, mszarów, przechodzi się nagle do wysokopiennych lasów sosnowo-świerkowych, pełnych słońca i życia. Z porośłych rzadkim młodym lasem wydm piaszczystych trafia się do ostępów, których mroczne, bagniste wnętrza nie tknięte są od wieków siekierą, a może i stopą ludzką. Nie siląc się w pobieżnym szkicu na zobrazowanie całego bogactwa i piękna Puszczy Bersztowskiej, należy poświęcić kilka słów najciekawszym i najcharakterystyczniejszym jej zakątkom.

Na północny-zachód i na północ od wsi Zubrowo i Pohorenda leży olbrzymi pas moczarów znanych pod nazwami: *Czepkiele, Zielony Las, i Ruska Puszcza*.

Czepkiele ciągną się na wschód od kolejki leśnej Marcińkańce—Zubrowo. Jediną dostępną komunikacją po nich stanowią kładki długości około trzech kilometrów, prowadzące do tokowisk gluszcowych. Widoki po obu stronach kładki pełne są niewysłowionego pierwotnego uroku: rudoszara powierzchnia mszary, porośnięta jest na przestrzeni całych kilometrów zielonemi kępami „bagna”, które zwłaszcza w okresie kwitnienia wydaje oszalamiający, ostry zapach. Od ciemnej zieleni kwiatu odcinają się w słońcu złote pnie karłowatych sosen i białe brzozy. Gdzieindziej wchodzi się w zbity gąszcz trzciny ponad dwa metry wysokich. Senna cisza panuje dookoła. Człowiek tutaj nie chodzi, bo i niema pogo. (Chyba tylko myśliwy w okresie tokowisk). Zwierz się nie gnieździ na tych martwych obszarach. Jedinie szybkonogi łos przebiega je w poszukiwaniu za młodemi pędami „łozy” i brzeziny.

Kładki na początku trasy przez Czepkiele są wąskie i miejscami zmurzałe, tak że należy liczyć się z możliwością wślizgnięcia się na mszar, co zresztą niczem specjalnem nie grozi, gdyż zdradzieckich „okien” na Czepkielach niema. Spacer po mszarze jest nieco facygujący, lecz całkowicie bezpieczny. Spod stóp tryska czysta woda, (którą myśliwi nawet piją); w przeciwieństwie do wypraw po bagnach, turysta nie zabłóci się, lecz tylko zamoczy. Wogóle spacer „suchą nogą” w Puszczy Bersztowskiej możliwy jest tylko po nielicznych werstepach i lasach sosnowych. Najlepszym obuwiem są tutaj lekkie płócienne tenisówki, bądź zwyczajne łapcie.

Od końca kładek pozostaje paręset metrów do „grondu” na Czepkielach, porośłego wysokim majestatycznym lasem mieszanym o surowym, puszczańskim charakterze. Na jednej z sosen urządzona jest tak zwana „ambona”, (obserwacyjna budka myśliwska), skąd z wysokości dwudziestu metrów ogląda się przepiękny widok na bezbrzeżny obszar moczarów i lasów. „Grond” warto zwiedzić nawet kosztem zapadnięcia się powyżej kolan w wodzie przy dojściu do jego brzegów.

Z Czepkielami łączą się bezpośrednio jeszcze bardziej dzikie i niedostępne moczary „Zielonego Lasu” i „Ruskiej Puszczy”. (Pod tą nazwą rozumiemy północne tereny Puszczy Bersztowskiej, stykające się z lasami orańskimi, stanowiącemi północną krawędź dawnej *Puszczy Grodzieńskiej*. Używana w niektórych opisach i mapach nazwa „Puszcza Grodzieńska”, czyli Ruska, jest niedokładna). Karłowate sosny przybierają tutaj barwę szarą, są drobniejsze i rzadsze, niż na Czepkielach. Krajobraz cały tchnie bezgraniczą melancjolą i pierwotnością. Kładek

ani ścieżek nie znajdziemy tam żadnych. Zwiedzając te obszary bez przewodnika, należy zaopatrzyć się w kompas, aby nie stracić kierunku. Na moczarach Ruskiej Puszczy zamiera wszelka wegetacja. Nie rosną nawet karłowate sosny i brzozy. Rozległe mszary, przypominające zdala łąki, nie dostarczają pokarmu żadnemu z żyjących stworzeń.

Ozdobą tego krajobrazu zamarłego, są liczne jeziora, rozrzucone na obszarach Ruskiej Puszczy. Obecnie jeziora te są gdzieindziej połączone kładkami. Przed rokiem jednak kładki prowadziły tylko do pierwszego jeziora od nadleśnictwa Kotra w Koźliszczach. Jeziora na Ruskiej Puszczy są bardzo głębokie i podobno obfitują w ryby. Dostęp do położonych głębiej, a jednocześnie najpiękniejszych jezior, (*Wielkie Okuniewo, Jezioro Serce*) był z braku kładek niezmiernie uciążliwy, gdyż mszary w tych miejscach są bardzo głębokie i chodzenie po nich wymaga znacznego wysiłku. Widoki jednak, jakie roztaczają się dokoła posiadają niezwykle swoje piękno.

Południowo-wschodnia część Puszczy Bersztowskiej pokryta jest potężnymi lasami. Teren ten tak bagnisty i niedostępny, że usuwanie powały następcza duże trudności nawet w zimie. Przed przedostającym się przez te błota piętzą się co krok olbrzymie zwały, które potęgują surowość i dzikość krajobrazu. Chodzenie po tych terenach jest bądź bardzo trudne, bądź też w niektórych ostepach wręcz niemożliwe. Są jednak i tutaj „szlaki komunikacyjne”, udostępniające turystyce możliwość podziwiania majestatu i piękna puszczy, a mianowicie: kanały z brzegami jako tako nadającemi się do przejścia, oraz kładki (koło kładek, na *uroczysku Daleściszki*, wspaniałe widoki pierwotnej dżungli).

Najdogodniejszy czas zwiedzania Puszczy Bersztowskiej przypada na miesiąc sierpień, w którym ustaje dokuczliwa plaga komarów, wylęgających się mirjadami na bagnistych obszarach leśnych.

Zakończenie konkursu na rysunek kliszy tytułowej „Ziemi Lidzkiej”.

Zapowiedziany konkurs w numerze kwietniowym, dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się p. Wacława Białokoza, Dyrektora miejscowego gimnazjum, został już zakończony. Odbył się on pod kierownictwem p. prof. Popławskiego. Najlepiej wykonany rysunek okazał się ucznia klasy II A. Zygmunta Dowgielewicza, któremu Komitet Wydawniczy przyznał tem samym pierwszą nagrodę.

Rysunek ucznia Dowgielewicza, jak zresztą Sz. Czytelniczy mogli już zauważyć, został wykorzystany.

Antoni Grzymała-Przybytko.

Wandalin Szukiewicz *)

Jednym z najzasłużeńszych mężów, jakich wydał powiat lidzki, oraz jednym z najbardziej znanych archeologów polskich był niewątpliwie Wandalin Szukiewicz. Od r. 1901 w uznaniu jego ogromnych zasług Polska Akademia Umiejętności w Krakowie mianowała go swym członkiem—korespondentem.

Prowadził on badania archeologiczne przeważnie w pow. lidzkim, a mianowicie w zachodniej części gminy ejszyskiej, w gminach raduńskiej, zablockiej i sobakinskiej (ta ostatnia w pow. szczuczynskim). Odkrycia Szukiewicza w zakresie wyżej wymienionych badań (cmentarzyska ciałopalne i szkieletowe, kamienne kurhany i t. p.), oraz jego prace naukowe w dziedzinie archeologii i etnografii rozszerzyły znakomicie zakres wiadomości z prehistorji powiatów lidzkiego i szczuczynskiego, czem mało którzy z powiatów b. W. Ks. Lit. poszczycić się może.

Wandalin Szukiewicz urodził się w majątku Naczy w pow. lidzkim w dniu 10 grudnia 1852 roku z ojca Aleksandra i matki Aliny z Wołków-Karaczewskich. Dzieciństwo jego i wczesna młodość wypadły w okresie szlacheckich wzlotów i dotkliwych klęsk doby przed i popowstaniowej. Wykształcenie otrzymał domowe, lecz bardzo staranne, gdyż matka nie chciała go oddawać do szkoły rosyjskiej. Od lat najmłodszych zdradzał szczególne zamiłowanie do historii starożytnej, co spowodowało po przypadkowym odkryciu cmentarzyska przedhistorycznego koło Naczy, iż całą duszą się poświęcił archeologii. Pierwszą pracę z tej dziedziny drukował w „Tygodniku Ilustrowanym” (№ 113) w roku 1885.

Następnie nawiązał dłuższą korespondencję z Zygmuntem Glogerem, i w r. 1886 gościł go u siebie, wykorzystując rozmowy z tym największym w owym czasie archeologiem dla pogłębienia swej wiedzy. Przez kilka lat późniejszych badał epokę kamienną, której ślady odkrył w r. 1886 w okolicach Naczy. Rezultaty swych badań drukował Szukiewicz w „Światowidzie” w tomach I—V, a o samej epoce kamiennej wyszła w r. 1901 praca jego: „Szkice z archeologii przedhistorycznej Litwy” (tom 1-y), wydana kosztem „Towarzystwa Miłośników Starożytnictwa i Ludoznawstwa w Wilnie”, którego Szukiewicz był prezesem. W r. 1905 Szukiewicz kierował robotami, zabezpieczającymi dalsze istnienie ruin zamku w Trokach. Następnie odkrył w okolicach Wersoki i Naczy groby, mające niezaprzeczone po-

*) Artykuł niniejszy został napisany na podstawie materiałów, dostarczonych przez syna Wandalina Szukiewicza—Zygmunta, a także moich osobistych wspomnień.

dobieństwo do grobów skrzynkowych. Sprawozdania o swych pracach składał do Komisji Antropologiczno-Archeologicznej przy Akademji Umiejętności w Krakowie, która drukowała je w swych rocznikach w tomach IX, X i XI.

Wkrótce potem w ciągu dłuższego czasu Szukiewicz współpracował z drugim swym znakomitym przyjacielem prof. Juljanem Talko-Hryniewiczem. Badali razem cmentarzyska, przyczem wyniki badań opracowywali prof. Talko-Hryniewicz pod względem antropologicznym, a Szukiewicz—archeologicznym.

W uznaniu zasług Szukiewicza Cesarska Komisja Archeologiczna w Petersburgu ogłosiła wyniki jego pracy i badań w broszurze: „Predpolagajemyje drewności Czornoj Rusi”.

W r. 1906 Wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk mianowało Szukiewicza swym członkiem, polecając mu opiekę w muzeum Towarzystwa nad działem archeologii przedhistorycznej.

W r. 1911 Szukiewicz został członkiem Komisji Fizjograficznej przy Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem.

Prócz wyżej wymienionych prac Szukiewicz zbierał przysłowia, zabobony, gusła, a także typowe dla naszych okolic wyroby tkanin, pasów, narzędzi i opisywał je w „Wiśle”, „Ziemi”, oraz innych pismach naukowych. Poza tem umieszczał artykuły o treści społecznej i ekonomicznej w „Gazecie Polskiej”, „Kurjerze Litewskim”, „Gazecie Wileńskiej” i innych pismach. Uratował od zagłady wiele pamiątek z 1863 r., składając je w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Przez całe swoje życie Szukiewicz był najczystszej krwi patriotą—niepodległościowcem i wiele pracy poświęcał działalności oświatowej wśród ludu. Przed rokiem 1905 przejawiało się to w rozdawnictwie elementarzy i książek ludowych. W latach 1908—1912 Szukiewicz zaopatrywał w przedmowy książeczki ludowe z poszczególnymi utworami najcenniejszych pisarzy (Mickiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Konopnickiej i in.), wydawnictwa zasłużonego Zygmunta Nagrodzkiego, które rozchodziły się w olbrzymiej ilości wśród ludu. W roku 1916—1917 Szukiewicz rozwinął gorącą działalność, zakładając w okolicach Naczy 18 elementarnych szkół ludowych polskich. Nauczycieli do tych szkół przysyłała mu s. p. Emma Dmochowska. W r. 1907 założył w Naczy Kółko Rolnicze, którego do śmierci był prezesem. Kółko to doskonale się rozwijało i nadzwyczajnie się przyczyniło do podniesienia kultury rolnej w okolicy.

Szukiewicz napisał poza wyżej wspomnianymi „Szkicami z archeologii przedhistorycznej Litwy”, następujące prace: „Krzyże zdobne z gub. wileńskiej” (1903), „Poszukiwania archeologiczne” (1910), „Kurhany ciałopalne w Pomusiu” („Światowid” t. II), „Kurhany kamienne w pow. lidzkim” („Światowid t.

i IV), „Kurhan ciałopalny przy wsi Wersoce“ (Mat. Antropologiczne, Archeologiczne i Etnogr. t. XI), „Cmentarzysko ciałopalne polskie pod wsią Naczy w pow. lidzkim“ (1913) „Strefy archeologiczne na Litwie“ (Rocznik Przyjaciół Nauk w Wilnie 1915—1918 r.) i wiele innych. Ukończona praca Szukiewicza: „Szkice z archeologii przedhistorycznej Litwy“ część druga (epoka metalów) nie została dotąd wydrukowana, lecz ma podobno wyjść w niedalekiej przyszłości.

Połówę swych zbiorów oddał Szukiewicz za życia Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie. Dużo przedmiotów przekazał Akademii Umiejętności w Krakowie, a część do Cesarskiego Muzeum Archeologicznego w Petersburgu. Resztę ofiarowali jego synowie do Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Umarł Szukiewicz nagle na udar serca w dniu 1-go grudnia 1919 r. w Naczy. Jeszcze na godzinę przed śmiercią przewodniczył na zebraniu Kółka Rolniczego i własnoręcznie pisał protokół. Umarł, jak żołnierz, na stanowisku.

Już 17 lat minęło od Jego śmierci, i pamięć o Nim zwolna zaczyna się zacierać. W dniu dzisiejszym, gdy marzenia ojców naszych się spełniły, gdy Polska znowu jest wolna i potężna, wszyscy obywatele kraju, a przedewszystkiem powiatów lidzkiego i szczuczynskiego winni oddać hołd świetlanej pamięci znakomitego archeologa i zasłużonego obywatela.

Wawrzyniec Bieńkowski.

Rozwój ruchu spółdzielczego.

Rok ubiegły, przyniósł ruchowi spółdzielczemu naszego kraju, bardzo poważny sukces. O ile w latach 1931 do 1934 organizacje spółdzielcze, broniły raczej stanu swego posiadania przed skutkami ciężkiego kryzysu gospodarczego, to rok ubiegły był już rokiem przełomowym, wykazującym postępy ruchu spółdzielczego, prawie pod każdym względem. Mimo wymagań stawianych organizującym się spółdzielniom, w roku ubiegłym na terenie naszego kraju powstało 424 nowych spółdzielni a mianowicie spółdzielni spożywców 187, spółdzielni wytwórczych i pracy 34, spółdzielni kredytowych 31 i różnych 56. Nowe placówki spółdzielcze powstają przeważnie na terenach wiejskich, których ludność w ostatnim roku wykazała silny pęd do organizowania spółdzielni. Młodzież zarówno wiejska, jak i miejska, wykazuje coraz większe zainteresowanie ruchem spółdzielczym. W roku ubiegłym powstała również Liga Kooperatystek w Polsce.

Ze sprawozdania Związku Spółdzielni „Społem“ za rok ubiegły, dowiadujemy się, że ogólny obrót

Hurtowni Związku za ostatni rok wynosi ponad 72 miliony złotych, wykazując wzrost w stosunku do roku poprzedniego. Fabryki spółd. ielcze, produkujące artykuły z marką „Społem“ wyprodukowały towarów na ogólną sumę zł. 4,988 tysięcy i o całe 800 tysięcy złotych więcej niż w roku poprzednim. Samego mydła do prania wyprodukowano w roku ubiegłym około 110 wagonów. Cukierków, czekolady herbatników i t. p. Zakłady „Społem“ we Włocławku, wyprodukowały około 23 wagonów. Produkcja Młyna „Społem“ w Sokołowie-Podlaskim wynosi za ubiegły rok około 400 wagonów mąki żytniej, mąki pszennej i otrąb. Hurtownia Związku sprzedała natomiast razem ponad 1.500 wagonów mąki.

Związek Spółdzielni „Społem“ skupia ponad 1.100 spółdzielni, Hurtownia Związku i Fabryki „Społem“ zaopatrują ponadto jeszcze kilkaset spółdzielni należących do innych związków rewizyjnych jak naprz. spółdzielnie wojskowe, lub też nienależące narazie do żadnego związku. W roku ubiegłym Hurtownia „Społem“ posiadała na terenie całego kraju 25 oddziałów i 22 składnice czyli pododdziały.

Ziemia nowogródzka posiada dwa oddziały Hurtowni „Społem“ w Lidzie i Baranowiczach. Ponadto Oddział w Lidzie posiada dw'e składnice w Bieniakonjach i Bohdanowie. O działalności Oddziału Związku „Społem“ w Lidzie za rok ubiegły, świadczą najlepiej następujące dane: Oddział łącznie ze składnicami zaopatrywał w towary 63 spółdzielnie, w tej liczbie znajduje się sześć spółdzielni powstałych w ciągu roku ubiegłego. Ogólnie Oddział sprzedał towarów na sumę zł. 2 miliony 600 tysięcy. Największe ilości sprzedane następujących artykułów: (wagony 10 tonowe) cukru około 42 wagonów, soli 262 wagony, mąki pszennej około 40 wagonów, kasz i ryżu około 8 wagonów, śledzi około 600 beczek, cementu 42 wagony, mydła z górą 3 wagony i nafty około 40 wagonów.

Cały szereg spółdzielni spożywców naszego okręgu, zamknął rok ubiegły z lepszymi rezultatami aniżeli rok 1934. Dobre a często nawet znakomite wyniki osiągnęły prawie wszystkie większe i silniejsze finansowo spółdzielnie, szczególnie na terenie powiatu lidzkiego, który posiada ponad 30 spółdzielni spożywców.

DRUKARNIA
i wytwórnia stempli

SZ. ZELDOWICZ
Lida, ul. Suwalska 70.

Wszelkiego rodzaju prace w
zakresie drukarstwa wchodzące

Wykonanie staranne.

Cecylja Biełkowska.

Rola Kobiety w ruchu Spółdzielczym.

Niema dziś chyba człowieka pracy, któryby nie zastanawiał się, dlaczego to tak się dzieje na świecie, że jest wszystkiego pożywienia, wszelkiego dobra pod dostatkiem, a ludzie nie umieją się nim podzielić. Przy pełnych magazynach i sklepach, duża część ludzi przymiera głodem, chodzi bosa i obdarta.

Na to pytanie mało kto umie sobie znaleźć odpowiedź. Ale jest już wielu co zrozumieli, że warunki w jakich żyjemy, czyli cały ustrój społeczny jest zły, niesprawiedliwy i że trzeba mu przeciwstawić ustrój inny, równie mocny jak sprawiedliwy któryby stworzył możliwie ludzkie warunki życia dla wszystkich ludzi.

Ta gromada ludzi, to spółdzielcy, którzy z głęboką wiarą w sercu, głoszą, że spółdzielczość, to jedyny skuteczny ratunek ludzi ubogich, przed wyszkłem wszechmożnego kapitału.

Każdy kto poznał, że spółdzielnia jest urzeczywistnieniem jego tęsknoty do braterstwa i sprawiedliwości, że jest ona ucieczką, przed złem dzisiejszego świata—wie, że gdyby wszystkie przedsiębiorstwa oparte były na zasadach spółdzielczych, nie byłoby bogaczy i biednych, wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, a zatem nie byłoby straszliwego kryzysu jaki gnębi przeważnie najuboższą ludność zarówno wiejską jak miejską.

Każda spółdzielnia daje swym członkom duże korzyści materialne, bo jest zakładana nie dla zysku jednego człowieka, lecz dla potrzeb i dobra ogółu.

Jej dochody dzielone są sprawiedliwie między wszystkich członków, ona reguluje ceny, tak przy nabywaniu towarów, jak przy ich sprzedaży. Wszędzie gdzie istnieją już dobrze postawione spółdzielnie, czy to spożywców, czy mleczarskie, rolnicze lub inne, ludność w stosunkowo krótkim czasie staje się zamożniejszą. Nędza, chciwość i lenistwo znika, a zastępuje je dobrobyt, braterstwo i praca. Ludzie stają się lepsi, bliżsi sobie, bo spółdzielczość odradza, uszlachetnia człowieka.

Pozostaje jednak pytanie, dlaczego mimo tak namacalnych korzyści, wypływających z należenia do spółdzielni, bardzo dużo ludzi jeszcze do niej nie należy?

Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź. Nie wszyscy ludzie jeszcze rozumieją, jak wiele korzyści może im dać spółdzielnia, a najmniej tego zrozumienia znajdujemy wśród kobiet: Kobieta dziwnie uparcie tkwi w swej nieświadomości, a nawet broni się przed każdą zdrową myślą, jakgdyby dobro jej rodziny i wspólne dobro było jej obojętne.

Kobieta nie zdaje sobie sprawy, jak decydującą rolę, nawet w życiu gospodarczym całego kraju może odegrać, jeśli zdobędzie się na zbiorowy wysiłek.

Wszelkie statystyki wykazują, że zarówno na wsi, jak i w mieście w 85% kobieta decyduje o wydatkach każdej rodziny. A zatem w ich rękach spoczywa lwiączęść pieniędzy, które zależnie od wydatków, idą na szkodę lub pożytek gospodarstwu społecznemu.

Uświadomienie więc kobiety, gospodyni pod względem gospodarczym jest dziś najbardziej palącą sprawą.

Każda kobieta wiejska, czy miejska powinna wiedzieć, że praca jej rąk sprzedana w pojedynkę spekulantowi, zaprzeda je jej rodzinę w coraz cięższą niedolę i nędzę. A sprzedana zbiorowo w swych organizacjach spółdzielczych, nie tylko oszczędza jej pracy, daje sprawiedliwą cenę za dobry towar, ale jeszcze buduje dla jej dziecka, jaśniejsze jutro. Tak samo jeśli coś kupuje w sklepie prywatnym. Nietylko jest oszukiwana na każdym kroku, ale jeszcze ciężko zdobyte swe grosze daje na rozbudowę chciwych kapitalistów, najczęściej obcych naszemu Państwu, którym najzupełniej obojętne jest, czy nasze dzieci będą miały co jeść i gdzie się uczyć, byleby zysk jego był w jaknajwiększej ilości wywieziony zagranicę.

Jeśli natomiast wszystkie swoje zakupy czyni w spółdzielni, ma w pierwszym rzędzie dobry towar, sprawiedliwą wagę i cenę, a co najważniejsze, jest pewna, że grosze jej idą na budowę, zakładów i przedsiębiorstw spółdzielczych, gdzie znajdują uczciwie wynagradzaną pracę nasi robotnicy oraz korzystny zbytek swych produktów właścianie.

Nasz wielki pionier spółdzielczości Romuald Mielczarski powiedział: Zbrodnią jest, jeżeli robotnik czy włóścianin choć jeden grosz, który powinien iść do spółdzielni, niesie do prywatnego sklepika.

A ileż takich właśnie zbrodni popełniają codziennie kobiety? Każda z nas powinna nietylko o tem pamiętać na każdym kroku, ale jeszcze jako przykazanie powtarzać innym przy każdej okazji.

Rozwojem ruchu spółdzielczego powinien się interesować każdy człowiek pracy, w pierwszym rzędzie zaś, kobieta. Kobieta powinna zapisywać się na członka spółdzielni, aby brać czynny udział w pracy gospodarczej i społecznej, bo tylko na dróдке spółdzielczości stworzymy wielką i potężną Polskę ludową.

Będąc członkiem P. T. K. masz
ułatwioną sposobność poznania
piękna swego kraju.

LUDOWY BANK SPÓŁDZIELCZY W LIDZIE.

Wojna ludów, wojna, o którą modlił się Mickiewicz, która Narodowi Polskiemu przyniosła wymarzoną niepodległość, zrujnowała jednak całkowicie życie gospodarze naszych ziem, i tak z natury ubogich.

Z chwilą odzyskania Niepodległości społeczeństwo nasze musiało co żywo zabrać się do pracy nad odbudową zniszczonych warsztatów.

Trzeba było zaorywać zaołożone pola, równać rowy strzeleckie i zdejmować zasielki druciane, odbudowywać warsztaty rzemieślnicze i wskrzeszać handel.

Na wszystko potrzebne były środki pieniężne, których brakło, bo ciągła niepewność i dewaluacja pieniądza zniszczyły wszelkie zapasy, a co gorsze—zabily jedną z wielkich cnót, cnotę oszczędzania.

ku trwała zaledwie jeden miesiąc i dopiero w 1922 r. Bank został formalnie zarejestrowany, i od tego czasu datuje się stała systematyczna jego działalność. W tym też roku, w kwietniu lustrator przeprowadził pierwszą rewizję. Bank wówczas liczył 145 członków, którzy złożyli 1.260.000 mk. pol. kapitału udziałowego. Udział członkowski wynosił wówczas 5000 marek pol. Udziały w miarę spadku waluty podniesiono do 2 milionów mk. pol., a po dewaluacji ustalono na sumę 10 złotych. W roku 1924 Walne Zebranie uchwaliło podnieść udział do sumy zł. 30—, w roku zaś 1925 uchwalono podnieść ilość udziałów obowiązkowych do 3-ch.

W roku 1924 Walne Zebranie uchwaliło przyjęć nowy statut według wzoru Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych i postanowiono przystąpić



Dom własny Ludowego Banku Spółdzielczego w Lidzce, przy ul. Ministra Pierackiego Nr. 1.

Tej odbudowy życia gospodarczego nie mogła się podjąć jednostka, ani ludzie w pojedynkę chodzący. Na to potrzebny był wysiłek zbiorowy. Inaczej mówiąc, tego dzieła dokonać mogła silna organizacja.

Spoleczeństwo Lidzkie niejednokrotnie już dawniej czyniło próby zbiorowego wysiłku, i chociaż próby te zawodziły, w konsekwencji jednak pozostały nawet wśród „niewiernych“ przekonanie, że wielkie rzeczy zrobić może tylko silna, świadoma swoich celów, ORGANIZACJA.

W celu tej odbudowy życia społeczno-gospodarczego, w celu krzewienia wśród społeczeństwa idei oszczędności, wreszcie w celu wzajemnego pomagania samemu sobie i innym zebrała się garść ludzi dobrej woli, którzy postanowili powołać do życia instytucję finansową, opartą na zasadach spółdzielczych.

Instytucją tą stał się dzisiejszy Ludowy Bank Spółdzielczy w Lidzce, zorganizowany w 1921 r. przy udziale 50 członków. W tym roku działalność Ban-

ku trwała zaledwie jeden miesiąc i dopiero w 1922 r. Bank został formalnie zarejestrowany, i od tego czasu datuje się stała systematyczna jego działalność. W tym też roku, w kwietniu lustrator przeprowadził pierwszą rewizję. Bank wówczas liczył 145 członków, którzy złożyli 1.260.000 mk. pol. kapitału udziałowego. Udział członkowski wynosił wówczas 5000 marek pol. Udziały w miarę spadku waluty podniesiono do 2 milionów mk. pol., a po dewaluacji ustalono na sumę 10 złotych. W roku 1924 Walne Zebranie uchwaliło podnieść udział do sumy zł. 30—, w roku zaś 1925 uchwalono podnieść ilość udziałów obowiązkowych do 3-ch.

W roku 1924 Walne Zebranie uchwaliło przyjęć nowy statut według wzoru Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych i postanowiono przystąpić na członka tego Związku oraz na członka Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie. [Od tego czasu Bank prowadzi swoją działalność na mocy statutu Kasy Stefczyka, pozostawiając dla tradycji starą nazwę.

Z nadwyżek powstałych z przewalutowania udziałów markowych postanowiono tworzyć specjalny fundusz na Budowę własnej nieruchomości. W 1926 r. Walne Zgromadzenie uchwaliło pobierać na tenże cel od wszystkich udzielonych pożyczek 6% w stosunku rocznym. W tymże roku zakupiono od Magistratu m. Lidzki plac przy zbiegu ul. 3-go Maja i Pierackiego, w 1928 r. założono fundamenty, i w 1933/34 roku wzniesiono dom, w którym na parterze mieszczą się biura Banku i mieszkania dla personelu, na piętrze zaś — Okr. T-wo Org. i Kółek Roln. z sekcjami: Kół Gospodyń Wiejskich i Pszczelarską, Koło Hodowców Konia Remontowego, Delegatura Wojewódzkiego Biura do spraw finansowo-rolnych, Spółdzielni Rolnicza, Urząd Rozjemczy do

spraw kredytowych małej własności rolnej, Powiatowy Oddział Związku Osadników i Lidzki Oddział Związku Straży Pożarnych.

Celem prowadzenia prac nad podniesieniem kultury rolnej wśród swoich członków, Bank przystąpił na członka Okręgowego T-wa Org. i Kółek Roln., z którym utrzymuje ścisłą współpracę.

Pracę Banku, a szczególnie jego działalność na terenie wsi odpowiednio ocenił Pan Prezydent Rz. Pol., Prof. Ignacy Mościcki, i podczas swojego pobytu w Lidzie w 1929 r. odwiedził Bank osobiście, interesował się jego rozwojem, a następnie zapisał się na członka Banku i wpłacił 5 udziałów.

O rozwoju Banku wymownie świadczą poniższe cyfry, wyjęte z bilansu na 1 maja 1936 r.:

Kasa i sumy do dyspozycji	zł. 32.146.71
Udzielone pożyczki członkom	„ 453.471.33
Nieruchomości	„ 91.122.51
%% zapłacone i koszty handlowe	„ 10.270.09
Udziały członków	„ 154.559.65
Fundusze społeczne (kapitał	
zasobowy i rezerwy specjalne)	„ 192.282.52
Wkłady	„ 120.234.74
Redyskonto w Banku Polskim	„ 99.474.—
Dług w Centr. Kasie Spółek Roln.	„ 8.808.71
$\frac{0}{100} \frac{0}{100}$ pobrane	„ 21.626.79
Suma bilansowa	„ 801.650.30

W dniu 1 maja 1936 r. Bank posiadał 1970 członków.

Z małej organizacji, liczącej zaledwie 50 członków na początku jej istnienia, Bank stał się dzisiaj dużą instytucją o dużym znaczeniu gospodarczym w powiecie. Poza działalnością gospodarczą, Bank wydatnie prowadzi działalność o charakterze społeczno-oświatowym: kolportuje wśród swoich członków 1000 egz. pisma „Zjednoczenie“, rozprzedaże rocznie 800—1000 egz. kalendarza rolniczego, urządza zebrania informacyjne dla swoich członków, bierze udział w urządzeniu „Dnia Oszczędności“, „Dnia Spółdzielczości“, oraz przez swoich przedstawicieli bierze udział w najrozmaitszych konferencjach i zebraniach o charakterze społecznym. Bank udzielił bezzwrotnej dotacji z czystej nadwyżki na wykończenie pomnika Niepodległości, wzniesionego przez młodzież szkolną na placu Chwały w Lidzie, udziela zapomóg i subsydjów organizacjom o charakterze społecznym, brał udział w niesieniu pomocy dotkniętym klęską powodzi, subskrybował 6⁰/₁₀₀ Poż. Narodową i 3⁰/₁₀₀-wą prem. pożycz. inwest. w znaczniejszych kwotach, i brał udział w rozprzedaży powyższych pożyczek. Z zysków za 1935 r., w kwocie zł. 7008 gr, 50 Bank przeznaczył kwotę 2000 zł. na fundusz pośmiertny członków z którego rodziny zmarłych członków Banku dostają zasiłki pogrzebowe w kwocie zł. 100.—; na pożyczki ulgowe, oprocentowane na 3⁰/₁₀₀ rocznie, dla członków, dotkniętych klęskami żywiołowymi, przeznaczono również 2000 złotych; Ponadto przeznaczono: subsydjum dla

mającej powstać w Lidzie Chrześcijańskiej Kasy Bezproc. zł. 200.—, dla O. T. O. i K. R. na Fundusz Wycieczkowy zł. 200.—, dla Szkoły Rolniczej w Berdówce na wycieczkę wychowanków zł. 50.—, dla Polskiej Macierzy Szkolnej na Dar Narod. 3-go Maja zł. 10.—, dla Powiatowej Centrali Bibliotek Ruchomych zł. 40.—

Bank prowadzi za pośrednictwem Szkolnych Kas Oszczędności systematyczną akcję oszczędnościową wśród młodzieży szkolnej. W roku bieżącym Bank przyznał Szkolnym Kasom Oszczędności, lokującym w Banku swoje oszczędności, zasiłki na cele kulturalno-oświatowe po 25 złotych.

W skład Rady Nadzorczej Banku wchodzi: Ks. Kan. H. Bojaruniec—Przes, B. Najda—Wiceprezes, A. Janikowski,—Sekretarz, Członkowie: E. Łowicz Barański, M. Borkowski, J. Gierasimowicz, W. Musiał, S. Pianko, A. Uchto, W. Wilczyński, A. Wojcieszek, J. Żelazko. Skład Zarządu jest następujący: Dyrektor—Z. Michałowski, Skarbnik—M. Górka, Członek Zarządu—J. Zadurski.

To, co dzisiaj Bank posiada, ten wielki dorobek społeczno-gospodarczy, zawdzięczać należy silnej organizacji, i ludziom, którzy ją stworzyli.

Spółdzielnie dokudowskie.

Kasa Stępczyka. Została zorganizowana w dniu 10 lutego 1928 r. przez b. wójta p. Apolinarego Szeptunowskiego, p. Łobko Mikilaja i Krajewskiego Franciszka, Egzystencja Kasy, jej rozwój i znaczenie w dużej mierze zależała od konjunktury gospodarczej, to też do chwili obecnej przeżywała ona szereg załamań. W roku 1934, Kasę objął p. Bolesław Leszczyński, który wspólnie z dobranym Zarządem z p. Mikołajem Łobko na czele prowadzi ją energicznie i wytrwale.

Spółdzielnia Mleczarska. Organizacją tej tak pożytecznej placówki zajęli się: p.p. Bol. Leszczyński, Łobko Teofil i b. wójt Szeptunowski Apolinary, w roku 1928-ym. Z powodu prywatnej konkurencji mleczarnia w r. 1933 upadła. W dużej mierze zależy to też przypisać i niedołęstwu kierownictwa ówczesnego Zarządu i Rady Nadz. W połowie lipca 1933 kierownictwo mleczarni objął p. Bol. Leszczyński, który mimo ogromnych poprzednio strat doprowadził spółdzielnię do okresu w którym przyniosła 156 zł. zysku. Dotychczas spółdzielnia ta zawdzięcza swoją egzystencję jemu i prezesowi Rady Nadz. p. M. Łobko.

Spółdzielnia Spożywców „Promień“. Zorganizowana została w 1934 roku przez ówczesnego kierownika szkoły p. M. Tołściuka. Rozwija się dobrze mimo silnej konkurencji sklepu prywatnego. Zarząd tej jednostki spółdzielczej stanowią nowoobranymi prezes p. W. Nowak, p. Lipnicki i p. plk. Wl. Putrament.

T. Lachowicz.

Spółdzielczość w powiecie szczuczynskim.

Pragnąc mówić o spółdzielczości, należy przede wszystkim chociażby w najgrubszych zarysach zaznajomić czytelnika z charakterem gospodarczym omawianego terenu.

W danym wypadku będzie mowa o powiecie szczuczynskim. Ogólny obszar powiatu wynosi 211.151 ha w tem użytków rolnych: 115 169,29 ha, gruntów ornych, łąk pod zabudowaniami, sadów, ogrodów,—i 69965,85 ha lasów i pastwisk stanowiących własność prywatną, oraz 1876 ha gruntów ornych, łąk, lasów, sadów, ogrodów i pod zabudowaniami, i 13163 ha lasów stanowiących własność Skarbu Państwa. Nieużytków pod drogami jest 10977,39 ha. Powiat liczy 107.449 mieszkańców. Gęstość zaludnienia, uwzględnając że powiat ma 2111,5 km. kw., wynosi 50 mieszk. na 1 km. kw.

Ludność zamieszkująca powiat trudni się przeważnie rolnictwem, w nieznacznym zaś stopniu handlem i przemysłem. Rolnicy żyją bardzo ubogo, gdyż na 21862 gospodarstw, na gospodarstwa do 5 ha przypada 15073 ha, co stanowi mniejwięcej 70 proc. Tak znaczny procent drobnych gospodarstw przy zupełnym braku bogactw naturalnych i innych ubocznych dochodów, stanowi główną przyczynę ubożego stanu ludności, czemu możnaby częściowo dopomóc przez rozwój ruchu spółdzielczego.

Jeśli chodzi o dotychczasowy rozwój spółdzielczości, to sprawa ta nie przedstawia się zbyt optymistycznie. W r. 1927/28 nadszedł okres zdawałoby się radosnej twórczej pracy w rozwoju ruchu spółdzielczego. Przystąpiono do organizowania spółdzielni na terenie powiatu. Założenie to jednak u podstaw było błędne, gdyż wznoszono przyszłe „pałace szczęścia“ bez fundamentów. Tworzono spółdzielnie na rozkaz bez uprzedniego przygotowania ludności. Taki stan rzeczy nie kazał czekać długo na skutki, bo już w r. 1929 daje się zauważyć upadek spółdzielni. Aczkolwiek od pamiętnej daty sztucznego pobudzenia do życia szeregu spółdzielni minęło już wiele lat, to jednak błędy przeszłości dają się dzisiaj dotkliwie odczuć, gdyż zjednanie spowrotem ludzi do pracy na niwie spółdzielczej jest nadzwyczaj trudne, a w niektórych wypadkach nawet niemożliwe.

Dopiero w r. 1929 stan ten uległ zmianie na lepsze. Przystąpiono do organizacji sklepów i mleczarni spółdzielczych po uprzednim przygotowaniu terenu, a nowe placówki spółdzielcze spełniają należycie swoje zadanie i rozwijają się pomyślnie.

Krótki przegląd stanu spółdzielczości na terenie pow. szczuczynskiego nie przyniesie właściwego

obrazu tej dziedziny życia, to jednak da ogólny zarys orientacyjny.

Spółdzielni spóżywców w powiecie jest 16, z tej liczby 13 jest typu czysto wiejskiego. Spółdzielnie te dotąd nie zyskały większego znaczenia gospodarczego ze względu na mały zasięg działalności. Pomimo to zadanie swoje spełniają należycie. Hamulec w rozwoju spółdzielni spóżywców jest silna konkurencja sklepów prywatnych, bardziej przystosowanych do tutejszego rynku, brak odpowiednio przygotowanych kierowników, oraz zbyt dyktatorskie stanowisko centrali „Spolem“, która bezwzględnie wymaga nabywania wszystkich towarów we własnej hurtowni, co w konsekwencji powoduje sztywność cen w sklepach spółdzielczych.

Spółdzielni mleczarskich posiada powiat 11. W roku ubiegłym przerobiły one ponad 5 milionów litrów mleka. Dobrze rozwijająca się spółdzielczość mleczarska i zyski, jakie spółdzielnie przynoszą swym członkom, podnosi zainteresowanie rolnika hodowlą krów mlecznych. To jest pocieszający objaw, gdyż stan materialny rolnika może naprawić jedynie racjonalna hodowla.

Spółdzielnie mleczarskie również poszły w tym względzie na spotkanie rolnictwu asygnując specjalne kwoty na kontrolera obór, którego zadaniem jest selekcja inwentarza do chowu, oraz odpowiedni dobór paszy. Dzisiaj nie jest już utopją myśl o mechanizacji mleczarni spółdzielczych, które z każdym rokiem rozwijają swoją ekspansję.

Kasy Stefczyka narówni z innymi organizacjami i instytucjami finansowymi były najczulsze na postępy kryzysu, i już w r. 1931 stan ten katastrofalnie się odbił na ich bilansie. W chwili obecnej sytuacja kas o tyle się poprawiła, że skonwersowano większość pożyczek i tem samem odciążono rolników.

Spółdzielnia R/H „Rolnik“ jedyna na terenie powiatu z siedzibą w Szczuczynie zajęła się skupem zboża, co dotychczas pozostawało w ręku kupców prywatnych. Spółdzielnia przeprowadza periodyczne skupy trzody chlewnej. Pomimo nikłych kapitałów spółdzielnia ta jest regulatorem cen zbożowych na terenie powiatu. Zyskuje na tem rolnik nawet nie należący do spółdzielni.

Nie można pominąć faktu, wpływu spółdzielni na wyrobienie społeczne i obywatelskie ludności. Dowody tego widzimy na każdym kroku. W konsekwencji możemy śmiało powiedzieć, że tak charakter gospodarzy, jak i struktura powiatu mogą zapewnić rolnictwu wystarczające środki egzystencji, przy dobrze rozwiniętej spółdzielczości i zorganizowanym zbycie, wytwarzanych przez rolnika produktów.

Spółdzielnia mleczarska w Lacku-Wysokim.

W rozwoju ruchu spółdzielczego na terenie giminy szczuczyńskiej odgrywa doniosłą rolę spółdzielnia mleczarska w Lacku-Wysokim. Spółdzielnia ta skupiła w sobie wszystkich mieszkańców okolicy w promieniu 6-iu klm. Rozwój omawianej spółdzielni powiększa się z każdym rokiem. Sprzyjają temu: wyrobione zrozumienie członków i położenie terenu, gdyż Lack-Wysoki oddalony jest o 10 zaledwie klm. od miasta powiatowego Szczuczyna Nowogródzkiego i o 2 klm. od głównego traktu Lida—Grodno.

Ruch spółdzielczy w Lacku-Wysokim bierze swój początek w r. 1925, kiedy to z inicjatywy p. Lisowskiego (ziemianina) w dniu święta narodowego zwołane zostało organizacyjne zebranie z garstką członków i założone Kółko Rolnicze. Po pokonaniu pierwszych trudności, dalszy rozwój ruchu spółdzielczego w Lacku-Wysokim przybrał charakterystyczne tempo. Oto w r. 1927 powstaje Kasa Spółdzielcza, w r. 1929 — Mleczarnia Spółdzielcza, w r. 1930 — Ochodnicza Straż Pożarna, w r. 1934 — Sklep Spółdzielczy, w r. 1935 — świetlica rozrywkowa, w której odbywają się wszelkiego rodzaju posiedzenia, zebrania i uroczystości, w r. 1936 dzięki wydatnej pomocy p. Starosty Wacława Kowalskiego uruchomiono pośrednictwo pocztowe.

Wymownym owocem pracy spółdzielczej miejscowej ludności jest wzniesiony wspólnym wysiłkiem z własnych funduszy piękny murowany dom parterowy, składający się z 9 dużych ubikacji, w których rozlokowano całokształt życia zarówno gospodarczego jak i kulturalno-oświatowego. Budowę domu rozpoczęto w r. 1933, wyświęcono zaś w r. 1934. Koszt budowy wyniósł 18.000 zł.

Obecnym presem Rady Nadzorczej jest p. Bolesław Lisowski, założyciel i inicjator wszystkich wymienionych placówek. Zarząd Mleczarni Spółdzielczej składa się: prezes—kier. szkoły p. Stanisław Kaczanowski, najbardziej czynnymi członkami są: sekretarz i buchalter p. Michał Kucejko, p. Wiktor Siergiej, Wandalin Kołtupajto i Ludwik Żaguń:

Ruch spółdzielczy w Lacku-Wysokim wiele zawdzięcza sprężystości i przedsiębiorczości byłego presesa Zarządu p. kier. szkoły Francisza Belczyka.

Z życia spółdzielczego w Łyczkowie.

Jedną z najczynniejszych spółdzielni mleczarskich na terenie woj. Nowogródzkiego jest niewątpliwie placówka spółdzielcza w Łyczkowie gm. ostryńskiej pow. szczuczyńskiego, która służyć może za wzór poszczególnym pokrewnym placówkom.

Wystarczy jeżeli zilustrujemy jej dorobek, któ-

ry przedstawiają pokrótce przytoczone niżej cyfry. Przeróbka mleka w r. 1932 wyniosła 115.668 litr. Przyczem nadmienić trzeba, że spółdzielnia miała za sobą zaledwie jeden rok pracy i w chwili uruchomienia (r. 1932) liczyła tylko 17 członków. Rok 1935 był okresem największej prosperity mleczarni. Przeróbka mleka w tym czasie przekroczyła 1.065.000 litr. Wyprodukowano przyczem 47.657 kg. masła. Obrót ogólny wyniósł 106.657 zł. Tego rodzaju dorobkiem nie może się poszczycić zapewne żadna ze spółdzielni mleczarskich z woj. Nowogródzkiego. W roku bieżącym placówka ta działalność swoją jeszcze rozszerza i jest w przeświadczeniu, że osiągnie znacznie wyższe cyfry przerubki mleka.

Zarząd spółdzielni mleczarskiej w Łyczkowie niezależnie od prac związanych z przetwórczością nabiału, zamierza w najbliższym czasie rozszerzyć zakres swojej działalności i w tym celu projektuje wybudowanie własnego domu, któryby ześrodkował całokształt miejscowego ruchu spółdzielczego, Poza-tem Zarząd dąży do wyposażenia mleczarni w nowoczesne urządzenia techniczne zmechanizowane.

Nadmienić należy, że Mleczarnia Łyczkowska zakres swoich wpływów rozszerzyła bardzo znacznie, obejmując teren byłej spółdzielni mleczarskiej w Ostrynie, która uległa likwidacji. Obecnie więc zasięg mleczarni omawianej rozciąga się w promieniu 15 klm. na zachód i 7 klm. na wschód.

Wzorową tę placówkę spółdzielczą założył w Łyczkowie ś. p. Leonard Rychlicki. Spuściznę po założycielu objął i prowadzi syn jego p. inż. agr. Zdzisław Rychlicki, jako prezes Rady Nadzorczej, który przy wydatnej pracy członków Zarządu p. p. Stanisława Zapasnika i Stanisława Panasika zapewnił dla spółdzielni obiecującą przyszłość.

Antoni Bałabański.

Bielica niech świeci przykładem.

Organizacja Spółdzielni Spożywców „Los”. Okresy przejściowe. Znaczenie w życiu gospodarczym miasteczka. Utworzenie Kasy Stefczyka. Mleczarnia Spółdzielcza,

* *

Najwcześniejsza zorganizowana w końcu 1919 r. staraniem p. Adama Bajkacza i sp. Ks. Józefa Malinowskiego bielicka spółdzielnia spożywców „Los”, do chwili najścia hord bolszewickich rozwijała się pomyślnie. Do chwili tej organizacja jej wzrosła do tego stopnia, że towary były sprowadzane do Bielicy wagonami. W okresie inwazji, tak kapitał jak i towary zostały proporcjonalnie podzielone wśród udziałowców. W 1921 spółdzielnia ta została nanowo zorganizowana przez skład tego samego Zarządu. W 1922 spowodu wyjazdu p. Bajkacza

na inny teren pracy, odczuł się wyraźny upadek spółdzielni, dochodzący niemal do likwidacji. Tak trwało do 1924 r. aż ponownie do Bielicy powrócił p. Bajkacz, który objął placówkę w swoje dłonie, prowadząc ją nadal ku dobrobytowi. Znow wzrosła liczba członków do 1000 osób. Kapitał obrotowy zwiększył się kilkakrotnie. Nowy Zarząd zaczął przemyślać nad wzniesieniem własnego budynku. Gmina, która zawsze szła na rękę spółdzielni przydzieliła w centrum Bielicy plac przestrzeni 900 m. kwadr.

W międzyczasie, wyczuwając straszny wyzysk prywatnych pożyczkodawców, żerujących na ciemnocie wsi i nędzy wiesniaków, kierując się radami Związku Rewiz. w Wilnie p. Bajkacz zakłada w dniu 7 kwietnia 1926 r. Kasę Stefczyka, Zarząd zaczął przysyłać pożyczkę 3000 zł., co też przyczynia się do jej spopularyzowania wśród wiesniaków, a tem samem do zjednania członków i powiększenia funduszu własnego i kapitałów udziałowych.

Zbliża się 1928 r. Spółdzielnia Spożywców z Kasą, wznoszą własny budynek w centrum miasta, za sumę przeszło 10.000 zł., w którym pomieszcza te jednostki i salę Domu Ludowego.

Jak wiadomo, rok 1928 zaznaczył się pokaznym spadkiem cen na ziemiopłody wyzyskiwanym przez miejscowe prywatne jednostki. Widząc upadek gospodarczy spółdzielców, dotychczasowy kierownik p. Adam Bajkacz, wspólnie z powołanym Zarządem, i Radą Nadzorczą, dążył wszelkimi siłami do zdobycia rynku dla wsi, przyczem zogniskował całą myśl i wolę w kierunku organizacji mleczarni spółdzielczej.

W niezmiernie trudnych okolicznościach sprawa ta się odbywała, gdyż wieś tutejsza jak wiemy, do wszelkich inowacyj odnosi się z wielką rezerwą i ostrożnością. To też stwierdzić trzeba, że trud jednostek dzielnych nie zyskał swoich celów. Mleczarnia co prawda została zorganizowana, lecz życie jej było bardzo krótkie. W roku 1930 nastąpił jej krach.

Przerwa trwała całe 3 lata. Lecz nieosiągnięty cel wciąż niepokoił umysł organizatora. Jak widać z jego pracy jest to dzielny człowiek, który chyba nie był nigdy pesymistą, mierząc czas przyszłości swolmi krokami. Z dniem więc 1 kwietnia 1933 r. poraz drugi dokonuje organizacji i prowadzi ją szczytnie do chwili obecnej. Jest to jndna z najbardziej wzorowych placówek spółdzielczych powiatu, chociażby dlatego, że przetwory nabiałowe są zbywane jedynie w składnicy Spółdz. Z. M. jako centr. wileńskiej, nie zaś jak inne spółdzielnie, które były organizatorami, a mimo tego zaspokajają jedynie odbiorcę prywatnego, czem podrywają autorytet spółdzielczości. W roku 1936 jak się dowiadujemy, spółdzielnia mleczarska w Bielicy otworzyła swoją filię w Poniemoncach i ma zamiar wkrótce założyć ją i w Nahorodowiczach.

Różne wahania w życiu gospodarczem stanowią trudną do pokonania przeszkodę, mimo to jed-

nak spółdzielnie bielickie skonsolidowały się we wspólnym wysiłku do poprawy ludności. Spółdzielnia więc spożywców zakłada sieć swoich filij w Nahorodowiczach, Sielcu i Bojarach. Bielica sama stanowi okręg dostawy. Naogół praca spółdzielcza stale posuwa się naprzód, a żywotność spoczywa w rękę niezłomowanego kierownika znanego spółdzielcy p. Adama Bajkacza.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że współpraca gminy bielickiej z ruchem spółdzielczym jest b. znaczna. Spółdzielnie bielickie doznały wiele pomocy od obecnego wójta gminy p. mjr. Wojciecha Musiała, który swęj pracy nie szczędzi nad podniesieniem życia spółdzielczego. Dzięki niemu właśnie, kooperatywa i kasa, a później mleczarnia uzyskały place pod budowę swych domów. W roku 1935 przy jego współpracy i pomocy materialnej mleczarnia wybudowała studnię artezyjską, co stawia tę jednostkę w chwili obecnej do poziomu instytucyj dobrze urządzonych.

Życie Spółdzielcze Iwja.

Dziwnem jest, a jednak w tym wypadku zrozumienie wiesniacze okazało się większe, niż mieszkańców miasta. Wieś mianowicie, zrozumiała weześniej potrzebę zjednoczenia się spółdzielczego. Mieszkańcy wsi Zakościele i okoliczni, siadający z miasteczkiem w roku 1925-ym, w trudnych co prawda okolicznościach utworzyli placówkę Kasy Stefczyka, jako instytucję niezmiernie ważną w życiu społecznem i gospodarczem gminy. Po objęciu kierownictwa przez ś. p. Franciszka Hoheniszczę K. S. nabrała pełnego rozmachu organizacyjnego, tak że w niespełna 2 lata 800 osób przystąpiło na członków. Kasa zyskała szereg pożyczek, co znacznie podniosło jej rozwój.

W tym czasie wkłady wzrosły do sumy 30.000 zł. trwając w tym stanie do 1932 r. Czas ten był okresem załamania się. Naskutek defraudacji 16 tysięcy zł. dokonanej przez W. Wejchera, spółdzielnia trafiła w stan sugestywnej apatii. Wejcher, nie mogąc się wywiązać i zrehabilitować w lokalu kasy popełnił samobójstwo. Wybrany nowy Zarząd, wielkim nakładem pracy starał się wydzwignąć Kasę z tych operacyj, Kierownik i rachmistrz Kasy p. Kajetan Kiewro, skarbnik Jan Szabanowicz oraz R. N. w osobach p. prezesa Feliksa Przedzomskiego wytrwale honorową pracą osiągnęła w wysiłku swój cel, wydzwigując placówkę z bagna upadku. Rok 1933 to okres rozkwitu w pełni. Rok ten przyniósł nadwyżkę, którą dzielny Zarząd i Rada po porozumieniu się z członkami przeznaczyła na wzniesienie pomnika ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Nadrzędne znaczenie w ruchu spółdzielczym ma tu spółdzielnia spożywców „Jedność“, założona jak i Kasa Stefczyka w 1925 r. Rozwój tej jednostki

zależny od konjunktur i warunków ekonomicznych nabywcy wahał się niejednokrotnie w swych podstawach. Wahania te zarysowały się wyraziście w okresie niżki cen ziemiopłodów, tembardziej, że sklepy prywatne uprawiając nieszlachetną konkurencję, prowadziły bojkot placówki spółdzielczej.

Mimo bojkotu i szerokiej konkurencji sklep osiągał z roku na rok nadwyżki. W roku 1930, zaraz po pożarze, spółdzielnia wznosi w halach rynkowych dwie ubikacje sklepowe i budynek przy ulicy Bernardynskiej, za sumę przeszło 10.000 zł. Kryzys tu, jak i wszędzie odbił się znacznie na charakterze handlowym, mimo to jednak wysiłek Zarządu ówczesnego i zarządów następnych tak sprawą zawsze kierował, że „Jedność” unikała katastrofy. Jeżeli chodzi o towary, to pobiera ona jedynie z central spółdzielczych i kilka procent tylko stanowią jednostki prywatnych dostawców. Poczynając od 15 grudnia ub. roku utworzył się nowy Zarząd w składzie pp. Prezesa Putrykiewicza Stefana, skarbnika Kuczyńskiej Jadwigi i sekr. Marjana Aramowicza oraz Rada Nadzor. w osobach pp. wójta Feliksa Przedzomskiego, Franciszka Niechwiadowicza, Kajetana Kiewro, Józefa Cholawo i Wojciecha Michałowicza. Osoby te rokuja spółdzielni przyszłość swym oddaniem się pracy spółdzielczej.

Początek ich pracy mówi, że w ciągu zaledwie 2 miesięcy 1936 r. jednostka ta osiągnęła 138 zł. nadwyżki.

Prócz tego, spółdzielnia „Jedność” jak i Kasa Stefczyka, we wszystkich poczynaniach miejscowych pionierów społecznych zawsze biorą czynny udział, co zasługuje na specjalne podkreślenie.

Życie Spółdzielcze w Sobotnikach.

Spółdzielnia „Siła”. W roku 1929 z inicjatywy b. kierownika szkoły powszechnej p. Romana Grabowskiego i miejscowych jednostek uświadomionych spółdzielczo, oraz dzięki bardzo przychylnemu ustosunkowaniu się miejscowego społeczeństwa została zorganizowana spółdzielnia spożywców „Siła”. Ponieważ Zarząd spółdzielni i Rada Nadzorcza, składała się z ludzi zdolnych—członkowie wraz z resztą społeczeństwa darzyli spółdzielnię swoim zaufaniem, garnąc się ufnie pod tęczowy sztandar wspólnoty. Nic też dziwnego że w krótkim czasie placówka ta rozwinęła się, mogąc służyć bratnim organizacjom wzorem i przykładem. W kilka lat spółdzielcze życie objął w swoje ręce p. Wojnicki ówczesny wójt gminy, uniemożliwiając reszcie społeczeństwa kulturalnego brania w tem udziału. Jak chodzą w Sobotnikach słuchy człowiek ten którego celem było wyzyskać wieś dla własnych ambicyjek od pracy spółdzielczej usunął jednostki uspołecznione, by z siermięgami tem łatwiej zaradzać. Wskutek tej

destrukcji szybko dobro spółdzielni zaczęło w swych mocnych podwalinach się rozpadać i runęłaby bezprzecnie, lecz społeczeństwo sobotnickie nie rozkłada bezradnie rąk patrząc w ruinę, nic też dziwnego że upadkowi jej zapobiegło, prowadząc lat parę dzieło odbudowy.

Trudna to była praca, gdyż cała klientela odeszła do sklepów prywatnych. Zakrzewski przerzucił „Siłę” siłą do innego lokalu, gdzie pcha ją do całkowitej zagłady, gdyż lokal jest wprost nienadający na schówek rupieci nie tyle co na sklep spożywczy. Naskutek jego dalszych posunięć dyplomatycznych pp. nauczycielowie odmawiają i swej współpracy i zakupów w spółdzielni, czyniąc je u prawatnych kupczyków. To też deficyt okazał się b. pokazny. Widząc tę nieunikloną zagładę spółdzielni członkowie p. Zakrzewskiego z kierownictwa placówką usunęli bezpowrotnie i poraz drugi zabrali się da ratowania tak pożytecznej jednostki org. Poraz wktóry został powołany wiosną br. nowy Zarząd w osobach pp. Józefa Gorońskiego sekretarza gminy, Sadowskiego Wacława, Ignacego Chodkiewicza podwójciego i innych. Osoby te, mają sobie za wielki cel poprawę dotychczasowego systemu pracy i sytuację moralnej i materialnej spółdzielni „Siła”. Wyniki są już wyraźne, a świadczy o tem ciągle wzrastająca klientela oraz obroty. Jeżeli chodzi o stosunek obrotu miesięcznego za poprzedniego i obecnego Zarządu, to zdaje się on być znacznym w różnicach na korzyść reorganizacji. Poniżej podajemy tabelę sprawozdawczą z 1935 r.

Spółdzielnia liczy około 150 czł. obrót Kasy wynosił około 18.000 zł

Główną troską spółdzielni powinno być utrzymanie równowagi budżetowej, którą będzie można osiągnąć, zwiększając obroty i dostosowując wydatki do obrotów oraz propagując spółdzielczość wśród najszerszych warstw miejscowego społeczeństwa.

Obecny skład Zarządu w osobach p. Kuleszy Apolinarego jako prezesa Zarządu i kierownika S-ni, oraz pp. Soroko Michała i Joachima Bila, Rada Nadzorcza składająca się z pp. Sadowskiego i Gorońskiego.

Wacław Szozebiot.

Spółdzielczość na terenie gm. zabłockiej.

Spółdzielczość jest dzieckiem biedy..

Spółdzielczość na terenie gminy zabłockiej wyrosła w konsekwencji biedy jaka panowała w pierwszych latach odzyskania niepodległości.

W imię interesu dotkniętego biedą chłopca naszej gminy, kilka uspołecznionych jednostek na czele z ks. Horodką Stefanem postanowiło stanąć do pracy.

Początkiem tej pracy był rok 1919.

Jako pierwszą podwaliną ruchu spółdzielczego było zorganizowanie dostawy produktów spożywczych pierwszej potrzeby: kartofli, zboża i soli.

Przychodzi rok 1920 a z nim inwazja bolszewicka która niszczy zapoczątkowane dzieło. Po zakończeniu wojny w roku 1921 znowóż odżyła myśl wskrzeszenia upadłej spółdzielni, inicjatorami jej byli: Siergiej Adolf, Burnos Bolesła, Kwinto Aleksander i Jan Hermanowicz.

Energicznie przystąpiono do pracy, pracy bardzo ciężkiej ze względu na brak zrozumienia idei spółdzielczej ze strony wieśniaka który nie był i nie jest jeszcze czynnym budowniczym życia gospodarczego a jest tylko jednostką biernie przystosowującą się do nowych wartości gospodarczych. Lecz dzięki temu iż inicjatorami byli ludzie trochę o wygimnastykowanych mózgach w pracy społecznej, oraz byli zrośnięci ze wsią, rozpoczęto dzieło pełną naprzód.

W trudzie budowania nowych form życia gospodarczego do roku 1924 nie widać było solidaryzmu społecznego jaki istnieje u podłoża idei spółdzielczości, solidaryzmu, nie wyrażonego w pięknie brzmiących słowach, lecz czynnego, konkretnego, dającego się uchwycić w realny kształt.

W głębinach dusz chłopskich leżała jeszcze nieufność i brak zrozumienia świadomości swych zadań, celów i możliwości. Może gdzie niegdzie i wyrwał się bunt wyrażony w pragnieniu sprawiedliwości która narastała przez wieki, poprzez niewolę i pańszczyznę, ale był to bunt cichy.

Dopiero od roku 1924 bunt duszy chłopskiej zaczyna stopniowo przybierać kształty realne. W konsekwencji czego w zarządach i radach nadzorczych zaczynają zasiadać nie właściciele wielkiej własności lub kler, ale ludzie związani organicznie ze wsią. Na zebraniach spółdzielczych coraz częściej daje się słyszeć głosy chłopskie, zawierające w sobie duże poczucie realności, a wiemy iż praca spółdzielcza-społeczna na terenie wiejskim może rozwijać się i egzystować nie w atmosferze pustych i pięknonobarwiających słów, lecz w atmosferze realnej przebudowy i budowy.

W związku z taką zmianą szeregi spółdzielcze coraz stają się liczniejsze, przez co powiększa się kapitał obrotowy oraz zwiększa się obrót a tem samym i dochód, wynikiem czego jest nabycie w roku 1925 placu i domu. Od tej chwili spółdzielnia rozwija się w szybkim tempie, przeżywa ona okresy dobrej konjunktury gospodarczej jak również walczy skutecznie z panującym obecnie kryzysem. Niezbitym dowodem jej mocnej pozycji materialnej jest fakt nabycia w roku 1935 najpiękniejszego domu w Zabłociu, który w chwili obecnej jest jedynym ogólnikiem w którym dzięki wielkiej sali, skupia się wszelka praca społeczna. Dla lepszego poznania obecnego stanu spółdzielni, podam kilka cyfr świad-

czących wymownie o jej mocnej pozycji — cyfry są wyjęte z bilansu sporządzonego na dzień 31 grudnia 1935 roku:

Udziały 5643 zł. 18 gr.

Nieruchomości 8764 zł. 96 gr.

Udział w Związku 1195 zł. 12 gr.

Towar w sklepie 6465 zł. 83 gr.

Po stronie czynnej i biernej bilans zamykał się sumą 19.388 zł. 67 gr.

Obecny zarząd spółdzielni rozumiejąc znaczenie współpracy z innymi instytucjami spółdzielczymi oddał w dzierżawę pół domu nowonabytego dla mleczarni, przez co spółdzielnia mleczarska zdobyła lokal którego mogą pozazdrościć inne okoliczne mleczarnie, a spółdzielnia spożywców zyskała dużą ilość nowych członków — bo członkowie mleczarni zapisali się na członków spółdzielni spożywców.

Dla uzupełnienia niniejszego artykułu nie mogę pominąć wzmianki o pracy jaką wkładają w rozwój spółdzielczości na terenie gminy Zabłockiej p.p. Kwinto Aleksander Kierownik Spółdzielni któremu może należy przypisać najwięcej zasług w rozwoju spółdzielni, Burnos Bolesław, Sobol Justyn Wróblewski Kajetan, Czapia Lucjan i inni członkowie zarządu.

Ludzie ci oddani idei spółdzielczej, są temi jednostkami że do dziś dnia nasza spółdzielnia nie upadła, a rozwija się w dalszym ciągu.

Słowa twórcy i pionera spółdzielczości polskiej Romualda Mielczarskiego — „Praca w kooperatywie to nie praca nad ludem, czy dla ludu, a praca samego ludu“ są hasłem ruchu spółdzielczego na terenie naszej gminy.

Bilans półrocznej pracy Oddziału Ligi Kooperatystek w Lidzie.

Oddział Ligi Kooperatystek, który rozpoczął swą działalność od września ub. r. ma już poza sobą szmat wykonanej najbardziej życiowej pracy.

Żywa propaganda dała takie rezultaty, że ilość 27 członkiń miejscowego koła na początku wzrosła do 92, a do miejscowej spółdzielni zjednano w tym czasie przeszło 50 kobiet.

W ciągu tego czasu przeprowadzono 29 wieców z kobietami, 17 z młodzieżą, 14 ogólnych towarzyskich, zebrzań ogólnych 7, praktycznych pokazów 18, wystaw artykułów „Spółem“ 3 uroczystych obchodów 2 i przeprowadzono 3 kursy specjalne. Wygłoszono ponadto 34 referaty na temat gospodarczy, spółdzielczy i t. p. odbyto 11 posiedzeń protokulowanych.

Niezależnie od tego delegatki koła brały udział w życiu wszystkich organizacyj społecznych. Delegatka nasza przeprowadziła szereg zebrzań kobiecych w całym okręgu lidzkim; a więc: w Żyrmu-

nach, Werenowie, Bieniakoniach, Iwju, Lipniskach, Butrymańcach, Wawiórcu, Raduniu, Zabłociu, Wielkich Solecznikach, Warnakielach, Wolożynie, Wiszniewie, Honczarach, Szczuczynie i Nowojelni, szerząc wszędzie idee spółdzielczą.

Dzięki tak żywej akcji zainteresowanie spółdzielczością wśród kobiet wiejskich niezmiernie wzrosło, czego dowodem są zwiększone obroty w spółdzielniach i żywy udział kobiet w ruchu spółdzielczym. Na wzór Lidy powstały Koła Kooperatystek w Wisznieniewie, Bieniakoniach i Szczuczynie Nowogr. Wszystkie te koła tworzą niezmiernie pomocną organizację dla miejscowych spółdzielni. Jedno z ostatnio założonych — Koło w Szczuczynie Nowogr. znalazło wiele oddanych i dzielnych członkiń naczele z p. Zofją Duńczykową i rozpoczęło swą działalność od wzmożonej propagandy w szym Szczuczynie i okolicznych wsiach.

Ogólne tegoroczne zebranie Oddziału Ligi Kooperatystek w Lidzie, odbyte w kwietniu r. b. zgromadziło 72 członkinie oraz przedstawiciele Rady Okręgowej i miejscowej Spółdzielni, referat o wychowaniu spółdzielczem wygłosiła p. Cecylja Bieńkowska, niestrudzona pionierka w propagowaniu ruchu spółdzielczego, dzielna i energiczna niewiasta, która pracą swoją i zmysłem organizacyjnym zjednała uznanie szerokich mas.

Godnym uwagi jest projekt uruchomienia świetlicy dla pomocniczo domowych oraz stworzenia funduszu im. Romualda Mleczarskiego, któryby służył na kształcenie niezamożnych dziewczynek w szkole spółdzielczej, w pierwszym rzędzie cśrek członkiń Koła.

Tadeusz Zimniak.

Działalność Spółdzielni Rolniczej w Lidzie.

Zagadnienie handlu i zbytu produktów rolnych w kraju o tak przytłaczającej większości rolniczej jakim jest Polska jest jednym z najważniejszych problemów naszego życia gospodarczego. Organizacja zbytu produktów rolnych jest dla rolnika nie mniej ważną sprawą aniżeli sama produkcja, gdyż obydwie kwestje są ze sobą ściśle związane. Najlepiej i najobficiej wyprodukowane artykuły rolnicze nie będą miały właściwej wartości dopóki droga od producenta do konsumenta nie zostanie należycie połączona przez odpowiednio zorganizowany aparat handlowy, który zapewni rolnikom osiągnięcie maksimum korzyści.

Żyjemy niestety jeszcze w takich warunkach, że handel produktów rolnych szczególnie na Kresach Wschodnich nietylko że nie odpowiada potrzebom i wymaganiom rolnika, ale nawet szkodzi jego interesom i utrudnia rozwój. To też zorganizowanie tegoż handlu stało się jedną z najbardziej palących

kwestji dla naszej wsi. Doceniając ważność tego zagadnienia, tutejsze organizacje rolnicze przy współudziale samorządu powiatowego i gminnego powołały przed rokiem do życia instytucję spółdzielczą, której zadaniem jest przede wszystkim upořadkowanie rynku produktów rolnych i zorganizowanie zbytu tych produktów aby uchronić rolników od wyzysku i zapewnić im możliwie jaknajwiększe korzyści.

Wychodząc ze słusznego założenia, że wieś za bardzo wybiedzona, aby mogła sama złożyć potrzebny kapitał na prowadzenie Spółdzielni, odwołano się do samorządu powiatowego, który wespół z gminami i organizacjami rolniczymi złożył odpowiedni kapitał umożliwiający rozpoczęcie działalności nowej placówce spółdzielczej. Zorganizowanie Spółdzielni Rolniczej w Lidzie jest jednym z najdonioślejszych i dodatnich posunięć gospodarczych na terenie powiatu lidzkiego, do którego sfery rolnicze przywiązują wielką wagę. Rolnicy dają temu wyraz przez gremjalne zapisywanie się na członków Spółdzielni. Ponieważ nie wszystkich stać na to aby mieć bezpośredni udział w Spółdzielni, który wynosi 50,— zł. większość rolników przystępuje do Spółdzielni z udziałami zbiorowymi za pośrednictwem swych gromad czy kółek rolniczych i w ten sposób Spółdzielnia liczy już obecnie 130 członków osób prywatnych, które reprezentują kilka tysięcy pośrednich członków drobnych rolników. Większa własność przystępuje z udziałami indywidualnymi.

Jak wielka była potrzeba zorganizowania tej placówki świadczy fakt że rolnicy nieomal całego powiatu przywożą do Spółdzielni zboże wiedząc, że tam najlepiej i najkorzystniej sprzedadzą swoje produkty. Spółdzielnia stała się od razu czynnikiem regulującym ceny na tut. rynku. Żaden rolnik nie potrzebuje się już dzisiaj obawiać, że zostanie przez prywatny handel wyzyskany, gdyż Spółdzielnia zawsze odkupi od niego każdą ilość zboża po cenach giełdowych bez względu na to czy przywiózł wielką czy małą ilość. Tem samym został rolnik uniezależniony od handlu prywatnego, który niestety nie stoi na wysokości swojego zadania.

Poza organizacją zbytu, kładzie Spółdzielnia Rolnicza wielki nacisk na działalność wychowawczą i oświatową. Wespół z organizacjami rolniczymi prowadzi pracę nad uświadamianiem rolników w celu podniesienia jakości i zwiększenia wydajności zboża. Przez rozprowadzanie do najmniejszych gospodarstw rolnych dobrego ziarna selekcyjnego do siewu podnosi się jakość produkcji co wpływa na zbliżenie do standartów wymaganych przez Giełdy Zbożowe. Za zboże lepiej doczyszczzone i lepszej jakości płaci Spółdzielnia wyższe ceny, przez co powoduje wśród rolników celowe współzawodnictwo i podnosi jakość ziarna przywożonego na sprzedaż.

Działalność Spółdzielni w pierwszym roku jej istnienia jest już oczywista z korzyścią dla rolników

I dalej rozwój przyniesie niewątpliwie rolnikom naszego powiatu niemałe korzyści.

Spółdzielnia rozszerza już w najbliższej przyszłości swoją działalność na dalsze działy produkcji rolniczej i przystępuje niebawem do zorganizowania akcji żytu trzody chlewnej. Sprawa ta jest nie mniej ważną od kwestji zbożowej i dopiero przez opanowanie tej dziedziny osiągnie rolnik zupełne korzyści. Jest to ważne zagadnienie ze względu na obecną politykę rolną Rządu która idzie po linii popierania

i premjowania produktów hodowlanych ze względu na większe możliwości ulokowania tych produktów na rynkach zagranicznych.

Spółdzielnia Rolnicza powołana do obrony interesów rolnika stara się zadaniom tym sprostać i dzięki temu w przeciągu tak krótkiego czasu swego istnienia zdołała sobie wyrobić pełne zaufanie tuż sfer rolniczych a szczególnie małorolnych, którzy w Spółdzielni widzą jedyną możliwość przywrócenia opłacalności swych warsztatów rolnych.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZA

z odpow. udziałami
w L I D Z I E.

Zakup i sprzedaż:

Zboże, nasiona, słoma, siano,
ziemniaki i wszelkie ziemiopłody

Sprzedaż:

Nawozy sztuczne, pasze treściwe,
ciment, wapno

Magazyny z boczną koleją
przy ul. Kolejowej. ■
Biura przy ul. Pierackiego 1,
tel. 157 i 173. ■

Centralą Gospodarczą Spółdzielni Mleczarskich województwa północno-wschodniego jest

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

ODDZIAŁ W WILNIE

Punkty sprzedaży w Wilnie: ul. Zamkowa 18,
ul. Końska 12,
ul. Wileńska 20,
ul. W. Pohulanka 19.

Telefony: 4-91 i 13-83.
Składy:
L I D A, ul. Zamkowa 2, telefon 16,
GRODNO, ul. Domikańska 16, tel. 72.
Sklep sezonowy w Druskienikach ul. Wileńska 1, tel. 2.

Przyjmuje do sprzedaży
M A S Ł O, S E R Y, J A J A.
Z A O P A T R U J E wszelkie zakłady mleczarskie w potrzebne maszyny, naczynia i przybory.

Najpewniejsza lokata kapitału

W Komunalnej Kasie Oszczędności

powiatu Lidzkiego

Lida, ul. 3-go Maja 13, tel. 95.

Konto P. K. O. Nr. 81.024.

Lokując swe oszczędności w Komunalnej Kasie przyczyniasz się jednocześnie do rozwoju gospodarczego miasta Lidy i powiatu.

LUDOWY BANK SPÓŁDZIELCZY

z nieogr. odpow.

W L I D Z I E,

ul. Min. Pierackiego Nr. 1 (dom własny)

Bank udziela pożyczek na potrzeby gospodarcze,

przyjmuje wkłady na oprocentowanie,

Tajemnica wkładów zastrzeżona art. 52 ustawy o Spółdzielniach.

POLSKI PRZEMYSŁ CHEMICZNY



„KORONA” W LIDZIE.

W Y P O B Y
FABRYKI CHEMICZNEJ
„KORONA” w Lidzie.

ATRAMENTY, TUSZ DO STEPLI, TUSZ RYSUN.
KOWE I KREŚLARSKIE, PODSZKI DO STEPLI,
GUMA ARABSKA, KLEJE ROŚLINNE, LAKI PIE-
CZETARSKIE, LAKI DO ZALEWANIA BU-
TELEK, KREDEY SZKOLNE, KRAWIEC-
KA, BILARDOWA I DO DRZEWA,
KREDEKI RYSUNKOWE, PŁAS-
TELINA, FARBY WODNE
FARBY OLEJNE

I fabryka „KORONA” w Lidzie poczuwa się do obowiązku obywatelskiego skreślić słów kilka o swoim dorobku w czasopiśmie „Ziemia Lidzka”, poświęconem działalności na naszej ziemi placówek, mających znaczenie społeczno-gospodarcze

Fabryka „KORONA” w Lidzie założona została w roku 1929. Zakres przetwórczości: wyroby biurowe, szkolne i techniczne. Już w obecnej chwili produkcja nasza obejmuje wszystkie potrzebne wyroby chemiczne dla szkół wszelkich typów oraz dla biur z wyjątkiem kilku tylko przedmiotów biurowych. Wszyscy zatrudnieni przez fabrykę są rodakami naszej Ziemi. Poziom naszej przetwórczości jest na tak wysokim poziomie, iż rywalizujemy z powodzeniem z najpoważniejszymi zakładami konkurencyjnymi. Posiadamy chlubne świadectwa o jakości naszych wyrobów. Nasze wyroby są rozpowszechniane po całym kraju a w niedługim czasie zorganizujemy eksport pewnych artykułów zagranicę. Nasze dobre wyroby uprzystępniamy jak najszerszym warstwom, sprzedając je po bardzo niskich cenach.

Nasz dorobek jest bardzo duży i ma w osnowie twórcze momenty społeczno-gospodarcze. Zapraszamy wszystkie organizacje i stowarzyszenia oraz szkoły do odwiedzenia naszego Zakładu, gdzie będziemy mieli możliwość zademonstrowania dorobku naszej placówki pionierskiej na ziemi Lidzkiej.